AGAT FILMS & CIE

PREZENTUJĄ



KOMEDIANCI DEBIUTANCI

(THE BIG HIT)

W KINACH OD 8.10

DYSTRYBUCJA GALAPAGOS FILMS



**SYNOPSIS:**

Zagraliby w stand-upie lub komedii. Etienne, aktor prowadzący warsztat teatralny w więzieniu, proponuje wystawić „Czekając na Godota” Samuela Becketta. Początkowo niechętna grupa kilku skazanych, z czasem angażuje się w próby poważnego przedsięwzięcia. Jest jednocześnie głośno, wesoło i filozoficznie. Wspólne wycieczki poza areszt zbliżają mężczyzn. Między reżyserem i aktorami rodzi się specyficzna więź. Jej zwieńczenie nastąpi podczas premiery w Paryżu.

Podnosząca na duchu komedia obyczajowa inspirowana prawdziwymi wydarzeniami, z Kadem Meradem w roli głównej ("Nie martw się o mnie", "Mikołajek”).

Film z oficjalnej selekcji festiwalu w Cannes.

**WYWIAD Z REŻYSEREM**

**EMMANUELEM COURCOLEM**

**Jak powstał film „Komedianci debiutanci”?**

Kilka lat temu, producent Marc Bordure, pokazał mi film dokumentalny opowiadający historię reżysera teatralnego, Jana Jönsona, który wystawił sztukę pt. „Czekając na Godota”, w której zagrali osadzeni ze szwedzkiego więzienia. Przedstawienie odniosło tak duży sukces, że cała ekipa wyruszyła w tournée, zwieńczone wspaniałym występem w Królewskim Teatrze w Göteborgu. Marc powiedział mi: To jest historia dla Ciebie. Zacząłem myśleć o jej współczesnej francuskiej wersji. Sztuka Becketta wydawała mi się na pierwszy rzut oka nieco nudna, więc może to sposób przedstawienia fabuły powinien zostać zmieniony? Muzyka? Śpiew? Taniec? A może w roli osadzonych wystąpią kobiety…? W każdym razie, konieczna była zmiana wszystkiego, ponieważ szwedzkie środowisko więzienne lat 80. dalece odbiegało od dzisiejszych więzień we Francji. Zdałem sobie sprawę, że aby stworzyć ten film, będę musiał uprzedzić casting i reżyserię, wyobrażając sobie sposób pracy nad nagrywaniem prób, jednocześnie pozostawiając trochę miejsca na improwizację...Jako prosty scenarzysta, nie wiedziałem tak naprawdę, jak się za to zabrać i po długich rozmyślaniach, projekt został wstrzymany…Marc powiedział do mnie po prostu: Nie spiesz się, zachowam go dla Ciebie…Wróciłem do tego projektu w 2016 roku, po wyreżyserowaniu „Cessez-le-feu”, mojego pierwszego filmu pełnometrażowego, tym razem w roli scenarzysty i reżysera. Miałem czas na przemyślenia i zasugerowałem powrót do projektu w sposób wierniejszy wydarzeniom, które go zainspirowały.

**Co spodobało Ci się w tej historii?**

Nie chcę kręcić smutnych filmów, nawet jeśli opowiadają mroczną historię. Tak długo, jak jest w nich ludzki element, zawsze można dostrzec promyk światła. Na planie mogliśmy poczuć cały emocjonalny, komiczny i dramatyczny potencjał tej grupy więźniów, którzy znajdowali się lata świetlne od Becketta, ale tak naprawdę byli dużo bliżej świata przedstawionego w sztuce „Czekając na Godota” niż ktokolwiek mógł to sobie wyobrazić. To prawda, że ta sztuka odcisnęła na osadzonych niezwykłe piętno. Pustka, nieobecność, oczekiwanie, zupełna próżnia i bezczynność składają się na ich codzienne życie. W prawdziwej historii osadzeni byli autentycznie poruszeni uniwersalnym charakterem tekstu. „Czekając na Godota” to również najpopularniejsza współczesna sztuka, której światowej sławy tytuł sam w sobie podsumowuje prostą fabułę. To ułatwiło mi pokazanie jedynie jej fragmentów w filmie, podczas prób czy przedstawienia, nie tracąc przy tym zainteresowania widzów. Spodobała mi się także osobowość reżysera Jana Jönsona, którego miałem okazję poznać. Jest pełen pasji i obsesji, naznaczony tym doświadczeniem, które kompletnie zmieniło jego życie. Jan zaprzyjaźnił się z Samulem Beckettem i później ponownie wystawił „Czekając na Godota” w Stanach Zjednoczonych, w więzieniu stanowym San Quentin w Kalifornii.

**Jak wyglądał proces tworzenia scenariusza?**

Środowisko więzienne jest przepełnione stereotypami, a ja, podobnie jak wiele osób, byłem pod wpływem tych licznych uprzedzeń. Zacząłem więc szukać informacji u źródła. Nadal mam kilka kontaktów w świecie teatru, które zostały mi z czasów, gdy byłem aktorem, mogłem dotrzeć do osób prowadzących warsztaty teatralne w więzieniach i poznać ich doświadczenia. Olivier Foubert, który od wielu lat zaangażowany jest w tego typu warsztaty w więzieniu w Fleury-Mérogis, pozwolił mi je poprowadzić. To doświadczenie zainspirowało mnie na poziomie praktycznym. Widziałem, jak ludzie funkcjonują w więzieniu, poznałem osadzonych wraz z rodzajem relacji, która łączy ich z prowadzącym warsztaty. Mogłem wtedy zacząć pisać z Thierrym de Carbonnières, moim współscenarzystą. I wtedy poznałem Irènę Muscari, wychowawcę ds. kulturalnych w zakładzie karnym w Meaux, która pracuje tam nad bardzo ambitnym projektem. Obejrzałem przedstawienie w Théâtre Paris-Villette pt. „Iliada”, wyreżyserowane przez Lucę Giacomoniego, w którym wzięli udział osadzeni z Meaux. W następnym roku, Irène rozpoczęła pracę na operą łączącą hip-hop, taniec i boks, przeznaczoną na scenę teatru MC93 w Bobigny, wyreżyserowaną przez Hervé Sikę i Mohameda Rouabhiego, we współpracy z Paris Chamber Orchestra. Zaproponowałem nakręcenie filmu dokumentalnego o tym projekcie i przez sześć miesięcy śledziłem produkcję pt. „Douze cordes”, która miała swoją premierę w maju 2019 roku. Nagrywanie filmu w sercu więzienia było niesamowitą okazją, stanowiącą wyjątkowy punkt obserwacyjny.

**Jaki wpływ na scenariusz miało to doświadczenie?**

Dzięki tej pracy byłem w stanie poprawić scenariusz, który mieliśmy już napisany i wpleść w niego prawdziwe oblicze więzienia, które pokazali mi osadzeni - sposób, w jaki się komunikowali, ich poczucie humoru, wątpliwości, obawy, ukrywaną złość, relację z naczelnikiem, ze strażnikami… Mogłem zobaczyć, jak powoli się zmieniają i otwierają. Przedstawienie w MC93 było dla nich czymś niezwykłym. Nie mogli sobie tego wcześniej wyobrazić. Byli ludźmi, którzy nigdy nie chodzili do teatru i bardzo rzadko do kina. W przedstawieniu występował również śpiewak operowy z kwintetu Paris Chamber Orchestra. To był pierwszy raz, gdy ci osadzeni słyszeli Bacha czy Schuberta...Inspiracje czerpałem również z historii, które opowiadali mi prowadzący warsztaty. Od początku wypatrywałem jakiejś przeszkody, która mogłaby udaremnić to triumfalne przedsięwzięcie. Słyszałem o szefie gangu, który postanowił wystąpić w przedstawieniu, aby jego syn mógł go zobaczyć. W dniu przedstawienia, jego syn się nie zjawił, a on odmówił występu. W filmie taka sama sytuacja przytrafia się Kamelowi. Wykreowałem go na postać o dwóch obliczach, której motywy są dyskusyjne, ale on sam jest zaangażowany w projekt ze względu na swojego syna. Inny osadzony w trakcie przedstawienia zszedł ze sceny z powodu strachu, który w dniu premiery odczuwał też Jordan.

**Czy włożyłeś jakieś elementy ze swojej przeszłości jako aktora w postać Etienne?**

Oczywiście, doświadczenie aktorskie, zarówno moje jak i Thierry’ego de Carbonnières, również aktora i dawnego kolegi z klasy w Rue Blanche, wypełnia postać od środka, jej pragnienia, nadzieje i frustracje. Thierry, który zmagał się z takimi problemami, napisał nawet na ich temat kilka książek! Każdy z nas „typowych” aktorów, jak mawia Etienne w filmie, przeżywał okresy niemocy twórczej, a nieliczne zlecenia starczały tylko na opłacenie rachunków. Zanim stał się sławny, sam Kad miewał takie okresy, przez co odgrywana przez niego postać od razu stała mu się bliska.

**Czy od początku planowałeś obsadzić w roli głównej Kada Merada?**

Właściwie czekaliśmy na niego ponad rok, ponieważ dużo pracował i nie był dostępny, a ja byłem przekonany, że to właściwy wybór. W międzyczasie mogłem rozpocząć pracę nad filmem dokumentalnym o Douze cordes. Byłem pod wrażeniem roli, w którą wcielił się Kad w serialu „Baron Noir”. On jest aktorem instynktownym, potężnym, a zarazem subtelnym, cechującym się niesamowitą wszechstronnością. Poza tym jest szczodry, dzieli się z innymi i chce, aby otaczający go ludzie byli szczęśliwi. Doskonale rozumiał postać Etienne - aktor, który nie jest uległy, jest nieco oschły, ma silny temperament, kocha scenę i uczucie uznania, robi to, co robi, bo nie ma innego wyjścia. Marzeniem aktora nie jest raczej praca w więzieniu, nawet jeśli może być ekscytująca. Postać, którą gra Kad to wymagający artysta, który nie udaje wychowawcy ds. społeczno-kulturalnych i tym zdobywa zaufanie i szacunek więźniów. Jeśli zajmujesz się teatrem, wkładasz w to całe serce. Osadzeni często poddają ludzi testom, nierzadko w żartobliwy sposób. Są ujmujący, ale nie znaleźli się tu, gdzie są przez przypadek. Incydenty zdarzają się rzadko, ale w relacjach między osadzonymi jest pewna nietrwałość, a szybko może pojawić się też walka o władzę. Etienne zdaje sobie sprawę, że może łatwo stracić kontrolę, ale narzuca się ze swoim autorytetem i pasją. Nieświadomie jego dążenie do bycia rozpoznawalnym zazębia się z pragnieniami osadzonych i Etienne poddaje się własnej „readaptacji”, co Nina, jego córka, uświadamia mu w raczej złośliwy sposób. My, widzowie, nie od razu wiemy, czy polubimy go jako postać, ale on nas porusza, tym bardziej, że Kad Merad przekazuje mu całe swoje człowieczeństwo. Etienne jest wstydliwy, nie okazuje uczuć. Jednak, gdy opada kurtyna, jest dumny ze swoich aktorów i z siebie samego.

**A co z innymi aktorami?**

Dostosowane do współczesnych realiów postacie w filmie bardzo różnią się od swoich szwedzkich pierwowzorów. Odzwierciedlają różnorodność osadzonych w naszych więzieniach. Spotkanie z aktorami wcielającymi się w ich role było cudowne. Tworzą wspaniały zespół: Sofian Khammes, Pierre Lottin, David Ayala, Wabinlé Nabié, Lamine Cissokho oraz Saïd Benchnafa. Poza tym, spodobał mi się pomysł angażu dwóch wybitnych aktorów Comédie Française. Marina Hands wciela się w rolę niezwykłej strażniczki, nieoczekiwanej, ale bardzo wiarygodnej, po części inspirowanej strażniczką więzienną z Nantes, którą przedstawił mi Thierry. Byłą prawniczką, nietypową postacią, silnie skupioną na readaptacji więźniów przez kulturę. Poprzez postać graną przez Laurenta Stockera, chciałem, żeby ludzie zrozumieli, że on i Etienne są prawie duetem, dwoma temperamentami, które dobrze się dogadują. Jeden z nich jest nieco nerwowy, a drugi duży, trochę niezdarny. Każdy aktor zna reżysera teatralnego takiego jak Stéphane, ale ostatecznie jest prawdziwie poruszony działaniami Etienne.

**Jakie fragmenty sztuki postanowiłeś pokazać podczas prób i później, podczas samego przedstawienia?**

Szukałem fragmentów sztuki Becketta, które najlepiej odzwierciedlałyby charakter osadzonych, nie będąc przy tym zbyt tajemnicze i zawiłe. Potrzebowałem przystępnych fragmentów i gry słów. Podczas nagrywania scen przedstawiających próby, starałem się, żeby zawsze było miejsce na improwizację: aktorzy mogli improwizować i dopiero później ustalać ostateczną wersję...Trudności sprawiło aktorom znalezienie sposobu, w jaki mogą to robić: wcielanie się w rolę aktorów-amatorów jest skomplikowane. Trzeba mieć w sobie pewien stopień spontaniczności. Jak mawia Etienne, Beckett ich nie obchodzi. Nie czują żadnej konkretnej presji. Żyją chwilą. Nakręciliśmy wiele fragmentów przedstawienia: w pierwszym wycinku było osiemnaście minut sztuki, to oczywiście było zbyt dużo. Moim zamysłem było to, żeby aktorzy dobrze się bawili, żeby odtwarzali sztukę Becketta sprawnie i z radością, jak Pierre Lottin grający Lucky’ego i wygłaszający długie, bezsensowne monologi szybko i mechanicznie. Chciałem, żebyśmy poczuli nagłe wyzwolenie ich uwięzionej energii.

**Jak wspominasz zdjęcia w więzieniu?**

Nagrywaliśmy w zakładzie karnym Meaux-Chauconin. W tym samym miejscu, w którym kręciłem swój film dokumentalny. Znali mnie i dzięki temu miałem tam sojuszników, w tym, oczywiście, Irène Muscari, która ogromnie mi pomogła przy organizacji tych zdjęć. Oczywiście wszystko musiało być gotowe na czas i zaplanowane w najdrobniejszym szczególe. Powinienem wspomnieć, że goszczenie całej ekipy filmowej, aktorów, techników i statystów przez osiem dni w działającym więzieniu z 900 osadzonymi to prawdziwe utrapienie. To był pierwszy raz, gdy służba więzienna dała produkcji filmowej taką szansę. Jednak zostaliśmy dobrze przyjęci przez administratorów więzienia, a cały personel chętnie z nami współpracował. Ostatecznie wszystko poszło bardzo dobrze. Kad dostał nawet oklaski od tamtejszych osadzonych. Przez chwilę nawet myślałem, czy nie zaangażować ich do pracy przy filmie, jednak ostatecznie okazało się to niemożliwe.

**Co stało się ze zbiegłymi więźniami z prawdziwej historii, która zainspirowała film?**

W prawdziwej historii jeden z nich odmówił ucieczki razem z grupą, ponieważ zakochał się w więziennej pielęgniarce. Właściwie, nawet wzięli ślub krótko po jego wyjściu na wolność. Losy innych potoczyły się różnie. Ten, który miał najmniej szczęścia zginął w wybuchu budynku w Amsterdamie miesiąc po ucieczce. Najmłodszy uciekinier wrócił do więzienia, żeby odsiedzieć resztę wyroku po roku od ucieczki i później starał się szkolić na profesjonalnego aktora, zanim został opiekunem społecznym dla młodocianych. Czwarty osadzony zbiegł do Hiszpanii, a potem na Kubę, gdzie starał się ułożyć sobie życie na nowo, szwedzki wymiar sprawiedliwości darował mu resztę kary. Ostatni z uciekinierów został w krótkim czasie schwytany, odsiedział swój wyrok i podobnie jak jego koledzy, wrócił do normalnego życia, do pracy i rodziny. Każdy z nich wspomina tę przygodę jako istotny rozdział ze swojego życia i czuje z nim bardzo silną więź. Pomijając końcowy incydent, teatr jest postrzegany przez nich jako potężny środek readaptacji.

**Jakim typem reżysera jesteś?**

Zaczynałem na scenie jako aktor i tam też pracowałem. Później, gdy poznałem Philippa Lioreta, trochę przez przypadek, podczas castingu do reklamy, zacząłem pisać scenariusze. Naprawdę chciałem to robić. Poprosiłem Philippa, żeby przeczytał sztukę, którą napisałem, a on wtedy zaproponował mi, żebym pracował z nim nad scenariuszem do „Pomocnika”. Gdy chciałem zająć się reżyserowaniem, przynajmniej wiedziałem, że nie będę mieć żadnych problemów z aktorami. Dla mnie to koledzy z pracy, chcę, abyśmy darzyli się wzajemnym zaufaniem, mogli wymieniać się pomysłami. Byłem na ich miejscu i wiem, że aktor szybko może stracić uczucie stabilizacji i zamknąć się w swojej skorupie, gdy natrafi na nietaktownego lub niecierpliwego reżysera. Poza tym, lubię, gdy mój zespół jest szczęśliwy. Przygotowania do pracy są dla mnie ekscytujące, w szczególności wybór zespołu. Dla mnie to przedłużenie etapu tworzenia scenariusza. Na planie robię mniej więcej to samo, co w teatrze, sprawdzam, jak w niekonwencjonalny sposób można wykorzystać przestrzeń i miejsce. Zawsze zachowuję dużą swobodę przy podziale zdjęć, który przygotowujemy wspólnie z Yannem Maritaudem, moim operatorem filmowym. Lubię miłe niespodzianki i chcę dostosować się do aktorów. Yann również jest bardzo elastyczny i wydaje mi się, że tworzymy zgrany zespół. Bardzo przejmuję się kadrami, ale oświetlenie i tym podobne zostawiam tym, którzy się na tym znają. Nawet, jeśli za każdym razem kręcąc film uczę się czegoś nowego. Jednak prawda jest taka, że nadal jestem nowicjuszem.

Tworząc scenariusz wiem mniej więcej, gdzie umieścić emocjonujące momenty, ale montaż z Guerriciem Catalą pozostaje ważnym etapem. Efekt pracy aktorów jest czymś, co mnie fascynuje. Scena w siłowni, gdy Etienne ćwiczy z Jordanem, nabiera siły dzięki Pierre’owi Lottinowi, który dokonał znacznie więcej niż to, co widziałem na planie. Podoba mi się każdy etap tworzenia tego filmu. Poza finansowaniem! Niektórzy mówili nam, że Beckett nie jest łatwy i że więzienie nie będzie tworzyć dobrej scenerii. Obstawaliśmy przy swoim, chociaż nie współpracowaliśmy z żadnym kanałem telewizji, i mieliśmy rację. Dany’ego Boona, któremu Kad pokazał scenariusz, przekonał ten projekt i dołączył do naszej produkcji. Jego wsparcie było decydującym elementem. Tak więc, tak, naprawdę podobała mi się ta część...

**WYWIAD Z KADEM MERADEM**

**Co zainteresowało Cię w tym projekcie?**

We Francji jest wielu dobrych scenarzystów, ale takich, którzy napisaliby aż tak dobry scenariusz, z ważną rolą, którą mógłbym zagrać, jest naprawdę niewielu. Zakończenie dogłębnie mnie poruszyło. Nie jestem pewien, czy to szczęśliwe zakończenie, ale na pewno dobre! Gdy poznałem Emmanuela Courcola, nie znałem jeszcze daty rozpoczęcia pracy i byłem zaangażowany w wiele innych rzeczy, więc martwiłem się, że Emmanuel na mnie nie zaczeka. Ostatecznie wszystko się ułożyło. Spodobał mi się także fakt, że scenariusz został zainspirowany prawdziwą historią. To nadało temu filmowi innego wymiaru. To nie jest po prostu ciekawa historia, to coś, co naprawdę się wydarzyło! Uważam, że poruszające jest oglądanie zdjęć pierwowzorów postaci umieszczonych w końcowych napisach. Poza tym, na planie poznałem Jana Jönsona, szwedzkiego reżysera, któremu przytrafiła się ta historia. Spodobała mi się energia, która przepełniała ten projekt, a także idea grupy. Chciałem być tym małym człowieczkiem, w którym każdy aktor może dostrzec siebie, nie nieudacznikiem, po prostu kimś mniej znaczącym, kto musi ciężko pracować, żeby zarobić na życie. Etienne zgadza się na pracę w więzieniu, jest mniej lub bardziej do tego zmuszony, wmawiając sobie, że musi po prostu odsiedzieć tam swoje. W podobnej sytuacji jest mnóstwo aktorów, którzy utrzymują się z różnych prac tymczasowych.

**Znasz takich aktorów jak Etienne?**

Nie lubię dowiadywać się zbyt wiele o postaciach, w które się wcielam. W odniesieniu do serialu „Baron Noir”, często pytano mnie: Z postaci, którego polityka czerpałeś inspiracje? Z żadnej konkretnej i z każdej po trochu. To nie jest film biograficzny, to oryginalne dzieło. Wykreowałem aktora, który będzie prowadzić warsztaty dla osadzonych i uczyć ich aktorstwa. Sam wpadłem na ten pomysł, inspirując się wszystkimi aktorami, których spotkałem na warsztatach filmowych i podczas castingów. Prowadziłem warsztaty z aktorstwa w różnych firmach: odgrywałem rolę listonosza w skeczach na poczcie! Wiem, jakie to uczucie przebierać się w toalecie, pracować i mówić sobie, że czeka mnie jeszcze daleka droga do wielkiego ekranu! Znam aktorów, którzy walczą. Etienne przywdziewa swoją starą kurtkę, nieco przyciężką, niczym zbroję i odbywa długą podróż pociągiem, autobusem czy metrem. Jest samotny, aż nagle staje się częścią grupy. W dodatku to on jest jej przywódcą.

**Możemy poczuć jego wewnętrzną wściekłość i wielki upór…**

Etienne się nie poddaje, to jest pewne! W przeszłości musiał zdenerwować wiele osób ze świata teatru, może z tego powodu, że ma o sobie nieco zbyt wysokie mniemanie, jednak jego upór i charakter sprawiają, że wreszcie udaje mu się coś osiągnąć. Jest dość samotnym facetem, mężczyzną, który został zraniony przez życie, który czuje, że zdradzili go przyjaciele i rodzina. W zasadzie, i jest to niechlubnym aspektem tej postaci, Etienne robi to wszystko dla siebie. Nie mógł sobie wymyślić lepszego zakończenia niż występ na scenie teatru Odéon. Emmanuel Courcol ciągle powtarzał mi: Nie zapominajmy, że to wszystko dzieje się dzięki niemu. Wszystko, czego nie mógł zrobić wcześniej, realizuje teraz, w tym projekcie. Jest szczęśliwy i zmotywowany, walczy o osadzonych, zmienia zasady, wyciąga ich z cel, a przecież wyciągnięcie przestępców z więzienia jest czymś niezwykłym. Jednak on już staczał takie bitwy w świecie teatru i często je przegrywał. Teraz ma przed sobą ludzi, którzy nie są w żaden sposób związani z tym światem i nie mają takiego zapału. Czasami jesteś lepszym nauczycielem niż aktorem, miałem kiedyś takiego nauczyciela. Teatr jest także pasją, którą można przekazywać dalej i są ludzie, którzy mają do tego większy talent niż inni, którzy potrafią wyjaśnić coś w lepszy sposób niż to zrobić. Jednak Etienne jest też dobrym aktorem.

**Jak w praktyce podszedłeś do zdjęć? Szczególnie tych w więzieniu.**

Zanim zaczęły się zdjęcia, wspólnie odwiedziliśmy więzienie w Meaux. Podobnie jak postać, w którą się wcielam, nigdy nie byłem w więzieniu. Nawet jeśli w głębi duszy Etienne jest więźniem własnej osobowości. Widzieliśmy długą siatkę korytarzy, słuchaliśmy odgłosów więzienia, poznaliśmy osadzonych i wszystko to wprawiło nas w odpowiedni nastrój. Spędziliśmy tam dziesięć dni na zdjęciach i niewątpliwie to nas do siebie zbliżyło. Spotykaliśmy się na zewnątrz każdego ranka i musieliśmy przestrzegać dość długiego protokołu przed wejściem. Musieliśmy zostawiać telefony komórkowe i nosić plakietki. Bramy otwierały się i zatrzaskiwały zaraz za nami. To było męczące i niepokojące zarazem. Gdy wychodziliśmy na zewnątrz, zaczynaliśmy żyć na nowo. Chociaż znajdowaliśmy się na nieco zapuszczonym parkingu w szczerym polu. Wszystkie próby do „Czekając na Godota” były kręcone w studiu. Zdjęcia w więzieniu były używane do łączenia ujęć, poruszania się wewnątrz więzienia itd. Właściwie nie znałem młodych aktorów - „Godotów”, tak ich nazywałem. Okazało się jednak, że są fantastyczni. Mawialiśmy, że wielofunkcyjna sala była w więzieniu jak bańka. To był zespołowy wysiłek, nie obowiązywała tam żadna hierarchia, nawet jeśli pojawiała się jakaś od czasu do czasu - raz na jakiś czas sprowadzałem innych na właściwe tory, gdy po improwizacji, niektóre rzeczy nieco wymykały się spod kontroli.

**Jak Etienne podchodził do swojej pracy z więźniami?**

Traktował ich poważnie, w ten sam sposób, w jaki traktowałby zawodowych aktorów. Etienne jest chyba jedyną osobą, która miała odwagę skonfrontować się z Kamelem, szefem gangu. Wszyscy boją się Kamela, ale nie Etienne. On nie ma z tym problemu: przychodzi tam, by zajmować się teatrem, nie zwraca uwagi na pogróżki, a Kamel szybko odpuszcza. Jeśli chodzi o Jordana, można doszukiwać się między nimi relacji ojca z synem - Jordan mógłby być synem Etienne, synem, który nie chce być aktorem i któremu ojciec ciągle powtarza: Jesteś dobrym aktorem, musisz tylko zrobić coś w tym kierunku. Kontakt Etienne z osadzonymi różni się w zależności od postaci: z Moussą, „handlarzem opowieściami” Etienne jest niemal na równej stopie. Każdy przyczynia się do odegrania sztuki Becketta.

**Etienne mówi swoim aktorom, że autentyczność tkwi w ich życiu, wierzysz w to?**

To autentyczność ich życia, a „Czekając na Godota” przypomina ich doświadczenia. Dla mnie, z mojego doświadczenia z komedią, to zdanie jest może nieco zbyt wystudiowane i sztuczne. Ja nie czerpię inspiracji z własnego życia. Jeśli ktoś każe mi się wzruszyć, myślę o danej sytuacji, podrabiam emocje i staram się być możliwie jak najbardziej autentycznym. Gdy Etienne mówi osadzonym o byciu fałszywie prawdziwym, to myśl, którą podzielam, nawet jeśli nie jestem pewien, że mogę wyjaśnić ją lepiej niż on! Wierzę, że nie ma czegoś takiego jak bycie fałszywym i że ważne jest bycie prawdziwym. Nadal uczę się aktorstwa, uczysz się tego całe życie. Bycie prawdziwym jest bardzo trudne: zaczynasz od ustalenia, co to naprawdę znaczy. Gdy chodziłem na zajęcia teatralne, pamiętam przesłuchanie dla Roberta Hosseina do jednego z jego największych przedstawień. Udało mi się wziąć udział w przesłuchaniu, na którym był obecny Hossein. Spojrzał na mnie i powiedział: Dobrze, dobrze to zrozumiałeś. Nie zatrudnił mnie, ale powiedziałem sobie: Cóż, to dobry początek. Teraz muszę być prawdziwy.

**Czy uważasz, że Emmanuel Courcol użył wspomnień z czasów, gdy sam był aktorem, żeby stworzyć postać Etienne?**

Nie wiem. Dość późno dowiedziałem się o tym, że był aktorem i że miał dużo wspólnego z pracą na scenie. Zaletą było to, że gdy tylko wypracowaliśmy techniki gry aktorskiej, które mogły być użyte w klasie Etienne, Emmanuel był bardzo precyzyjny i dokładnie wiedział, jak co zrobić. To było jak nagrywanie filmu o muzyce klasycznej reżyserowanego przez muzyka. Emmanuel nigdy nie grał naszych ról, po prostu pojawiał się z krótkimi instrukcjami, które były zrozumiałe dla aktorów. Na przykład w scenie, gdy Etienne mówi o znaczeniu przepony przy oddychaniu. Nigdy tak naprawdę nie nauczono mnie tej techniki. To Etienne pokazał mi, jak uczyć „Godotów” oddychać.

**Jak uporałeś się z końcowym monologiem?**

Spodobała mi się złożoność monologu i wizja „Godotów” na zewnątrz, wolnych. Czytając ten monolog, pomyślałem nawet o zakończeniu „Wielkiej Ucieczki”, w którym widzimy różnych uciekinierów, spośród których część zostaje złapana. I gdy widzimy, jak oddychają, na zewnątrz, Etienne rozpoczyna swój monolog. Jak gdyby potrzebny był mu do tego ich oddech! Nagrywaliśmy tę scenę przez trzy dni, z różnych perspektyw. To było trudniejsze niż myślałem. Emmanuel był bardzo taktowny, teatr to naprawdę jego dziedzina. Na początku byłem nieco zbyt „aktorski”, podchodząc do tekstu w zbyt teatralny sposób. Podczas gdy to było coś bardziej intymnego. Dużo rozmawiałem o tej scenie z Emmanuelem. Etienne nie zwraca się do widowni: wygląda to bardziej, jak gdyby opowiadał tę historię komuś siedzącemu przed nim. Wydaje mi się, że to sprawia, że ta scena jest bardziej poruszająca.

Etienne improwizuje, ale z czasem zdaje sobie sprawę, że świetnie czuje się na scenie w teatrze Odéon. Dociera do niego, że słuchają go ludzie, widzi przygaszone światła na widowni, więc kontynuuje i kończy historię kilkoma wersami ze sztuki Becketta. To jest to, wystawił fragment Becketta w teatrze Odéon! Czy zrobi z tego wielki hit? Nie wiem tego na pewno, ale myślę, że ponownie wystawi „Czekając na Godota”, aby pojawić się w obsadzie u boku swojego przyjaciela, Stéphana.

**REŻYSER EMMANUEL COURCOL**

**O AKTORACH**

**Moussa – Wabinlé Nabié**

Wiemy, co zrobił Moussa - bójka w squacie, która przybiera fatalny obrót, gdy przypadkiem kogoś zabija. To jedyna postać, którą stworzyłem z myślą o konkretnym aktorze, który miałby się w nią wcielić. Wabinlé Nabié odegrał kluczową rolę w moim pierwszym filmie „Cessez-le-feu”. Poznałem go podczas castingu w Wagadugu. Przyszedł na przesłuchanie do małej roli, ale że wyróżniał się spośród innych, zmieniłem wobec niego plany. To niezwykła postać. Pochodzi z Burkina Faso i pracuje na scenie w Wagadugu, głównie wystawiając przedstawienia narracyjne. Obecnie mieszka we Francji. Bohaterami sztuki Becketta są włóczędzy, więc uważam, że dobrą decyzją było obsadzenie postaci, która nie zapuściła nigdzie korzeni, migranta. Na scenie Wabinlé odznacza się silną postawą i autentycznością. Wypowiadane przez niego kwestie rozbrzmiewają w niesamowity sposób.

**Kamel – Sofian Khammes**

Jako że Kamel był szefem gangu, wyobrażałem sobie rosłego, imponującego mężczyznę, jednak kiedy stanąłem twarzą w twarz z Sofianem i zobaczyłem inteligencję jego gry aktorskiej, zdałem sobie sprawę, że jest idealny do tej roli. Szef gangu odznacza się ponadprzeciętną inteligencją i jest świetnym manipulatorem. Niekoniecznie musi być rosłym mężczyzną...Sofian zagrał główną rolę w filmie „Na czatach” Karima Dridi’ego, można go było także oglądać w „The World Is Yours” w reżyserii Romaina Gavrasa. Ukończył konserwatorium, cechuje się prawdziwą kulturą i autentyczną techniką. Aktorzy w roli osadzonych muszą być wiarygodni, ale jednocześnie, podczas wystawiania sztuki Becketta, coś musi się zadziać. Dla niego to było oczywiste. Namalowano mu bliznę, aby podkreślić tajemniczość jego postaci. Kamel to przestępca napadający na banki. Wspólnie z nim wkroczyliśmy w świat przestępczości zorganizowanej.

**Patrick – David Ayala**

Znam Davida Ayala od dawna. Obserwowałem go na scenie i zawsze uważałem za świetnego aktora. Od początku chciałem go obsadzić w tej roli, choć nieco się wahałem. Pracowałem nad organizacją castingu do filmu wspólnie z Emmanuelle Prévost. Pomagała mi przy wyborze obsady, a nasze rozmowy często kończyły się wraz z nazwiskami, o których już wcześniej myślałem. David dał odgrywanej postaci budzącą grozę postawę, ale też i człowieczeństwo. Patrick odsiadywał wyrok za wymuszenie, najprawdopodobniej było to jakieś oszustwo celujące w starsze osoby. Musiałem wyciąć scenę, w której pokazuje Etienne swój wyrok - nowi więźniowie często przywożą ze sobą kopię wyroku, żeby udowodnić, że nie są przestępcami seksualnymi czy pedofilami. W więzieniu szybko zyskuje się reputację.

**Jordan – Pierre Lottin**

Jordan to drobny złodziej, ale, co ważniejsze, to recydywista. To nie są mężczyźni, którzy odsiadują ciężkie wyroki, jednak za te same przewinienia, przestępstwa się kumulują, a osadzeni spędzają długi czas za kratkami. Pierre Lottin jest znany z roli w filmie „Rodzina Tuche”, chociaż ja pierwszy raz zobaczyłem go w filmie krótkometrażowym pt. „Noc na stojąco”, gdzie był zaskakujący, dziwny, a nawet trochę przerażający. Jordan jest najwątlejszy z całej grupy. Prawdopodobnie jest workiem treningowym dla innych osadzonych. Jako że nie potrafi czytać, nawiązuje trochę silniejszą więź z Etienne. Pierre daje Jordanowi swoją wrażliwość, wigor i coś bardzo poruszającego.

**Alex – Lamine Cissokho**

Alex to drobny dealer narkotykowy i raczej spójna postać. Lamine pasuje do opisu ze scenariusza: wysoki, młody, czarnoskóry mężczyzna, który wcieli się w rolę dziecka w „Czekając na Godota”. Wspaniałym jest, że mały chłopiec ma dwa metry wzrostu! Lamine wystąpił w filmie pt. „Meltem” w reżyserii Basile’a Doganisa. Alex nie jest główną postacią w filmie, ale Lamine to bardzo utalentowany aktor. Powiedziałem mu, że powinien wziąć kilka lekcji aktorstwa, zawodowo zająć się teatrem. Pracuje jako kucharz w przedszkolu w Trappes, chodzi na przesłuchania i trochę dorabia w branży filmowej.

**Boïko – Alexandre Medvedev**

Pomyślałem, że miło będzie, gdy do grupy dołączy nieoczekiwana postać. Boïko to Rosjanin, jest osadzonym, „pomocniczym”, co oznacza, że pracuje w więzieniu jako sprzątacz. Pomyślałem, że ta postać doda osobliwy rodzaj poetyckości. W więzieniach można zobaczyć mężczyzn, którzy znajdują się tam z tajemniczych powodów. Musiał handlować narkotykami i dał się złapać. Według mnie Boïko pasował do nastroju Becketta. Aż pewnego dnia, nie mówiąc nic nikomu, decyduje się zagrać Godota. Alexandre to aktor rosyjskiego pochodzenia mieszkający we Francji. Długo pracował w teatrze dotowanym, między innymi z Georgesem Lavaudantem. Przyjechał do Francji z rosyjską grupą, aby wystąpić w przedstawieniu wystawianym w swoim ojczystym języku i osiadł tu na stałe.

**HISTORIA, KTÓRA ZAINSPIROWAŁA FILM**

**WSPOMNIENIA JANA JÖNSONA**

*W 1985 roku, szwedzki aktor i reżyser Jan Jönson wystawił sztukę pt. „Czekając na Godota” Samuela Becketta wraz z osadzonymi z więzienia o zaostrzonym rygorze w Kumla. W dzień premiery w* Göteborgu*, pięciu z sześciu aktorów zbiegło. Fabuła filmu Emmanuela Courcola „Komedianci debiutanci” jest oparta na tym wydarzeniu. Trzydzieści pięć lat później Jan Jönson wspomina to wyjątkowe teatralne doświadczenie.*

Pracowałem wtedy jako aktor w Szwedzkim Teatrze Narodowym. Przez kilka miesięcy wystawiałem monolog, *The Man Himself,* autorstwa Amerykanina, Alana Drury’ego, wyznanie młodego mężczyzny poszukującego własnej tożsamości. Po ostatnim występie w Sztokholmie, jeden z widzów przyszedł się ze mną zobaczyć. Powiedział: Proszę nie przestawać wystawiać tego przedstawienia, to bardzo ważna sztuka. Musi Pan wystawić ją we wszystkich teatrach, ale też na uniwersytetach, wszędzie! Ten mężczyzna był naczelnikiem więzienia w Kumla i zapytał mnie, czy mógłbym przyjechać i wystawić to przedstawienie także w jego więzieniu, dla tamtejszych osadzonych. Zgodziłem się i wystąpiłem przed siedemdziesięcioma pięcioma osadzonymi, którzy patrzyli na mnie na około trzydzieści różnych sposobów, mierząc mnie wzrokiem od góry do dołu. Przy pierwszej kwestii, która brzmiała: Mam na imię Michael, jeden z osadzonych natychmiast kazał mi spieprzać, podkreślając swoje słowa dobitnym gestem. Byłem nieco przestraszony, więc powtórzyłem: Mam na imię Michael. Kiedy kątem oka spojrzałem na tamtego mężczyznę, mogłem stwierdzić, że zaczął słuchać. Na koniec przedstawienia nie dostałem oklasków, panowała całkowita cisza. Gdy zszedłem ze sceny, strażnicy poprosili, abym wrócił tam i porozmawiał z osadzonymi. Mężczyzna, który mnie obraził, wstał i powiedział: Wróć tu i naucz nas, jak się to robi. Po czym wręczył mi czerwoną różę. Nigdy nie dowiedziałem się, skąd ją wziął.

Podczas przedstawienia widziałam te wszystkie twarze, tych osobliwych widzów siedzących przede mną. W połowie monologu zacząłem myśleć o sztuce „Czekając na Godota”. Pomyślałem, że ci mężczyźni to postacie ze sztuki Becketta. Powiedziałem:

- Nie wiem, czy potrafię nauczyć Was gry aktorskiej, ale mogę wrócić tutaj i zacząć od przeczytana sztuki.

- Jakiej?

- „Czekając na Godota”

Wtedy podniósł się inny mężczyzna i powiedział do mnie głębokim głosem: Beckett jest moim bohaterem. Opowiedziałem im o swoim życiu, powodach, dla których zostałem aktorem i jak w wieku 14-15 lat odkryłem twórczość Becketta, wcielając się w rolę dziecka w „Godocie”. Naczelnik przytaknął i powiedział: Przyjeżdżaj do mojego więzienia, spędź tu tyle czasu, ile chcesz, nawet rok, i wystaw tę sztukę.

Wróciłem do więzienia i spędziłem tam rok, który stanowił długą przyjaźń z tymi osadzonymi. Zaczęliśmy czytać sztukę z około dwudziestoma osadzonymi. Jednak w pewnym momencie, musieliśmy wybrać pięciu. Obawiałem się powiedzieć któremukolwiek z nich, że go nie potrzebuję, więc celowo opóźniałem tę chwilę. Oni wszyscy mnie fascynowali. Słuchałem ich głosów, obserwowałem mowę ciała. Pewnego dnia oni sami powiedzieli mi, że muszę podjąć decyzję. Dodali także, że ci, którzy nie będą mogli wystąpić na scenie zawsze mogą ćwiczyć za kulisami. Wybrałem dwóch osadzonych, którzy rozmawiali ze mną wieczorem o monologu. Pierwszy z nich miał wcielić się w rolę Vladimira, a drugi – Pozza. Vladimir wtedy powiedział mi:

- „Czekając na Godota” to nie sztuka.

- A co w takim razie?

- To mój pamiętnik.

Bardzo długo ćwiczyliśmy. Mieliśmy pozwolenie jedynie na pierwszy akt. Po roku znaleźliśmy właściwy rytm i cisze. Wystąpiliśmy w więzieniu i powiedziano nam, że dobrze byłoby, gdyby udało nam się wystawić tę sztukę w prawdziwym teatrze. Tak więc ci osadzeni, spośród których część nie była na zewnątrz prawie od dziesięciu lat, dostali zgodę na wyjście i wystąpienie w Göteborgu. Pierwszy raz w życiu spotkali ludzi, którzy ich słuchali. Wróciliśmy do więzienia i tak to się skończyło.

Później dostałem list od Samuela Becketta, który usłyszał o naszym projekcie i chciał się ze mą zobaczyć. Umówiliśmy się na spotkanie w kawiarni w Paryżu, obok Panteonu. Opowiedziałem mu o więzieniu, próbach i tym podobne. Zdziwiony zapytał mnie:

- Dlaczego wystawiliście tylko połowę sztuki?

- Nie było nas stać na zapłacenie za udostępnienie całości.

Wziął papierową serwetkę i napisał na niej, że ofiaruje mi tę sztukę.

- Wracaj do domu, pokaż to mojemu szwedzkiemu wydawcy, wróć i opowiedz mi, jak wszystko się potoczyło.

Przećwiczyliśmy całą sztukę i mogliśmy wystawić ją trzy razy w trzech teatrach. *W* Göteborgu wyprzedano wszystkie bilety. Rano odbyła się konferencja prasowa. Po lunchu, wspólnie z naczelnikiem i osadzonym wcielającym się w rolęPozza dokonaliśmy pewnych technicznych poprawek. Pozostała czwórka powiedziała mi: Widzimy się za dziesięć minut. I zniknęli. Szukałem ich wszędzie, na próżno. I tak, gdy nadszedł czas przedstawienia, wyszedłem na scenę i stałem tam przez dwie godziny. Improwizowałem przez dwie godziny, musiałem to wszystko z siebie wyrzucić.

Wróciłem do Paryża, aby spotkać się z Samuelem Beckettem.

- Opowiedz mi o przedstawieniu.

- Sam, mieliśmy kilka problemów.

- Jakich problemów?

- Sześć godzin przed występem wszyscy uciekli, wszyscy oprócz Pozza.

- Uciekli?

Zaczął się śmiać i nie mógł przestać. Potem powiedział: To najlepsze, co mogło spotkać moją sztukę od czasu, gdy ją napisałem.

Niedługo potem dostałem telefon od moich aktorów. Byli w Hiszpanii. Zostali tam aż do powrotu do Szwecji. Teraz wszyscy są już wolni.

Trochę później dostałem list od naczelnika więzienia San Quentin w Kalifornii. Usłyszał o mojej przygodzie i zaprosił mnie na spotkanie. Tak więc stanąłem twarzą w twarz z nim i jego zespołem, wzięty w krzyżowy ogień pytań: Jak mogłeś zaangażować osadzonych do wystawienia sztuki, zabrać ich na zewnątrz i pozwolić uciec? Opowiedziałem im o wszystkim. Zapytali mnie, czy nie chciałbym spędzić dwóch lat z ich osadzonymi i ponownie wystawić sztukę Becketta. Niektórzy z moich aktorów spędzili całe życie w więzieniu. Traktowali tę sztukę jak swój pamiętnik. Powiedzieli mi: Mamy ubogi język, a wypowiadanie tych kwestii na głos jest jak otwierające się przed nami drzwi, pozwala znów poczuć się człowiekiem, znaleźć własną tożsamość.

Podczas prób jeden mówił do drugiego: Nie jesteś wiarygodny. Skup się, wystawimy sztukę o naszym własnym cierpieniu, jeśli nie potraktujesz tego poważnie, będziesz mieć kłopoty.

Ta historia zmieniła moje życie. Później odwiedziłem więzienie dla kobiet, żeby wystawić „Szczęśliwe dni”Samuela Becketta. Powinienem kontynuować moją pracę nad „Końcówką”Becketta w więzieniu w Folsom, ale ten projekt został odłożony. Od tamtej pory jeżdżę po świecie i wystawiam własne przedstawienie zatytułowane „Moments of Reality” opowiadając historię tych dwóch przygód z Kumla i z San Quentin. Mam nadzieję, że zjednam sobie kilku amerykańskich osadzonych, który teraz są już wolni. Zaprzyjaźniłem się z Samuelem Beckettem. Cóż za zaszczyt! Kiedyś pokazałem mu nagranie z San Quentin. Siedzieliśmy razem z jego amerykańskim wydawcą, Barney’em Rossetem. Na koniec Sam spojrzał na mnie i powiedział:

- Kim jesteś? Czemu to zrobiłeś?

Odpowiedziałem:

- Lubię ciszę w Twoich utworach.

Spojrzałem na niego i dodałem:

- Lubię też ciszę na Twojej twarzy.

Odwrócił się do mnie i powiedział:

- W Twojej pracy zobaczyłem podwaliny mojej sztuki.

**OBSADA I TWÓRCY**

**OBSADA**

Etienne Kad Merad

Patrick David Ayala

Alex Lamine Cissokho

Kamel Sofian Khammes

Dylan Pierre Lottin

Moussa Wabinlé Nabié

Boïko Alexandre Medvedev

Nabil Saïd Benchnafa

Ariane Marina Hands (Comédie Française)

Stéphane Laurent Stocker (Comédie Française)

Nina Mathilde Courcol-Rozès

Chief guard Yvon Martin

**TWÓRCY**

Reżyseria Emmanuel Courcol

Scenariusz & dialogi Emmanuel Courcol

We współpracy z Thierry de Carbonnières, Khaled Amara

Scenariusz inspirowany historią Jana Jönsona

Producent Marc Bordure

Robert Guédiguian

Producent wykonawczy Dany Boon

Kierownictwo produkcji Marie-Frédérique Lauriot-dit-Prévost

Kierownik produkcji Fabrice Bousba

Zdjęcia Yann Maritaud

Montaż Guerric Catala

Dźwięk Pierre Gauthier, Sandy Notarianni

Mix Niels Barlettta

Kierownik planu Rafael Mathé

Casting Emmanuelle Prévost A.R.D.A.

Asystent reżysera Ludovic Giraud

Script Amélie Bérard

Kostiumy Christel Birot

Make-up Charlotte Lequeux

Muzyka Fred Avril

Produkcja AGAT FILMS & CIE

Koprodukcja LES PRODUCTIONS DU CH’TIMI

Z udziałem Canal+, Ciné+

La Banque Postale Image 13, Manon 10,

Cinéaxe, Cinémage 14, SG Image 2018

La Région île-de-France,

CNC

ACSE – Images of diversity

Fonds images de la diversité, COMMISSARIAT